



CEZARY JELLENTA.

Z powodu „Judasza” Tetmajera.

—:o:—

Teatr „Reduta”, poświęcony czystej sztuce dramatycznej, zamierza wystawić w najbliższym czasie „Judasza”, dramat Kazimierza Tetmajera. We właściwym czasie nie zabraknie pewnie na tych łamach uwag krytycznych o samym utworze i jego wcieleniu scenicznym. W tej chwili chcę tylko powitać samą myśl i złączony z nią hold dla znakomitego poety.

W obecnej chwili hold taki ma znaczenie szczególne. Była bowiem jakaś, niedługa zresztą, przerwa w interesowaniu się twórczością autora, przecie niezapomnianych ksiąg: „Na skalnem podhalu”. Mogło się nawet wydawać, że jego twórczość dobiegła kresu, pomimo, że sam on jest w latach największej zazwyczaj płodności. Krążyły wieści niepokojące o jego zdrowiu i za fakt niewątpliwy podawano wrzasko ostateczny rozstrój nerwowy tego wielkiego liryka. Dobrze więc, że się go pokaże ze sceny z jego potężnym wigorem życiowym i wspaniałą uczuciowością. Prawda, że „Judasza” ukazał się w książce poraz pierwszy lat piętnaście temu i mógłby nie być świadectwem psychiki dzisiejszej autora. Lecz gdy się wystawia dzieło, to się to czyni w porozumieniu z twórcą, a gdy wystawia teatr tak myślący i analityczny, jak Reduta, to napewno na podstawie też i wskazówek samego poety. Więc poeta czuwa i działa.

Jakoż istotnie z powodu „Judasza” Tetmajera znowu stał się imieniem, pełnem zarówno aktualności jak i uroku. Wogóle przeniesienie się poety na stałe do Warszawy, gdzie dawniej bywał rzadkim tylko gościem, teraz dopiero uświadomiło się stolicy. Teraz dopiero Warszawa zdaje sobie sprawę, że ma w swych murach pisarza pierwszorzędno talentu, poetę z poetów, krew z krwi poezji najswobodniejszej, najczystszej. Więc skończyło się z popchnięciem do alarmu. Z interviewów, zamieszczanych po dziennikach, wynika, jak żywotnym i wrażliwym na wielkie wypadki życia narodowego i kultury jest Kazimierz Tetmajer.

Do niedawna jeszcze bronił na miejscu praw Polski do Spiza i Orawy i w tej obronie targał siły — a teraz już sprawuje inną misję: jest prezesem Towarzystwa literatów i dziennikarzy.

Na tem stanowisku, pomimo niewątpliwe bądź co bądź wyczerpanie fizyczne i osłabienie, Tetmajer jest czynny i czujny. Przyjduje na wielu zebraniach, gdzie są rozstrząsane sprawy wielkiej umysłowej lub związkowej wagi. Czy szło o wszczęcie akcji w celu wywindykowania domu w Rzymie, przynależnego polakom, i obrócenie go na asyl dla literatów polaków, czy o uczczenie sześćsetnej rocznicy Dante Alighieriego, Tetmajer zawsze przewodniczył obradom i prowadził je z taktem i wyrobieniem, a przecie z pewną ostrością i dosadnością, która żywo mówiła o utajonej pod pozorną apatią energii i lapidarności.

Gdy więc lada dzień wznowi się blask imienia Tetmajera, jako dramaturga, dobrze jest przypomnieć pokrótce, że nie pierwszy to utwór jego dramatyczny, a powtórne uprzytomnić, jak imponującym jest lirycznym. Dla tego może być mowa o przypomnieniu, że popularność bardzo wielu liryk Tetmajera była w czasie ich pierwszego pojawienia się tak wielką, iż musiała z czasem nastąpić pewna reakcja, zwłaszcza, gdy przyszły nowe talenty i nowe ugrupowania poetów.

Tetmajer był tym, co otworzył tryumfalny pochód nowej poezji. Nie tylko dla tego, że posiadał ten język i tę formę, które czynią pisarza od razu tłumaczem nowych uczuć i nastrojów, lecz, że jednocześnie wprowadzał silny prąd świeżości, wiejący od Tatr, prąd mocy i samorodnej energii rasowej. Jego uczucie było po miejsku wyrafinowane, erotyczne, śmiałe i pogańskie, jakim bywa tylko w wielkich

stłoczeniach cywilizacyjnych, a zarazem jego tęsknoty miały skrzydła orłów, swobodnie przelatujących ponad śnieżnymi szczytami gór polskich.

Tetmajer należy do głównych i największych zdobywców piękna i żywotności tatrzańskiej dla poezji naszej. Bowiem od pierwszej chwili, od kołyski zżywał się z Tatrami, urodził się przecie w Ludzimierzu, pod Nowym Targiem, a więc u samych stóp gór. To nie był „ceper”, mieszcuch idący na wycieczki z przewodnikiem, lecz rodowity syn gór, tem jedynie różny od swych braci, że niósł z sobą stałą pewną elegijność i nostalgię, zadumę, która była może rodem z nastrojowości wielkomiejskiej nowych czasów.

Chociaż więc może śpiewać o sobie w preludjach:

Ku mej kołysce leciał od Tatr
O skrzydła orle otarty wiatr,
O limby, co się patrzą w urwisko,
Leciał i szumił nad mą kołyską...

to jednak, stale nie opuszcza go pewien cień refleksji, znacznie głębszej niż ta, którą mógłby mieć w sobie najinteligentniejszy choćby podhalanin; jest to pewien zasadniczy smęt ogólnoludzki, jakieś zapóźnione echo romantyzmu. Poeta nazywa je muzyką swej duszy:

Idzie na pola, idzie na bory,
Na łaki i na sady,
Na siwe wody, na śnieżne góry,
Na młot i na błąd,
Idzie w niezmienną otchłań wszechświata,
Skąd blask dróg mlecznych prószy,
Idzie błękitna, cicha, skrzydlata
Muzyka mojej duszy.

(dok. nast.)

KSIAŻKI.

PIOTR BAŃKOWSKI. *Maurycy Mochnacki, jako teoretyk i krytyk romantyzmu polskiego.* — Kraków.

Mochnacki umarł stosunkowo młodo, wkrótce po przyjeździe do Francji wraz z emigracją. Gdyby nie to, młodym nadzwyczajny talent krytyczno-literacki, rodzaj Sainte-Beuve'a, czego właściwie brak literaturze polskiej. Mochnacki więcej jest znany jako działacz, polityk, dziejopis powstania r. 31, niż jako teoretyk literatury. Istotnie życie jego tak się ułożyło, że musiał pióro rzucić i miecz przypasać: ale przed powstaniem z tym samym ogniem, z jakim spiskował — walczył on o wyzwolenie słowa twórczego, z więzów rutyny klasycznej. On był tym, który pierwszy zrozumiał istotę romantyzmu; pierwszy ocenił Małczewskiego, Mickiewicza, Głowackiego, Zaleskiego; pierwszy głosił chwałę Szekspira i Calderona.

Znał on filozofię niemiecką, a zwłaszcza Schellinga, który streszczał w oderwaniu istotę romantyzmu, czarował jego duszę — i na tle tego czaru Mochnacki układał swój system literatury narodowej.

Ostatnimi czasy wyszło kilka książek o Mochnackim: Siłwińskiego, Kucharzewskiego, Szpotńskiego; tu głównie rozważany jest polityk. Nadto Siłwiński zebrał niedrukowane dotychczas artykuły Mochnackiego i wydał w osobnej książce. Wydanie to, oczywiście, posiada braki, które uzupełnia p. Bańkowski w swojej rozprawie, poświęconej specjalnie działalności estetyczno-krytycznej M. M. — aż do wydania *Literatury p. w a. XIX*. O tym przedmiocie pisał już niedługo E. Przewoński, ale p. Bańkowski wdał to b. szeroko i daje nam nader żywy obraz walk literackich w Warszawie, przed ruchem r. 31. — M. M. był głównym dyrygentem tej orkiestry. Tysiące nader interesujących szczegółów — czyni z tej rozprawy bardzo miłą lekturę.

EDWARD BOYÉ. *U kolebki modernizmu. Estetyczne poglądy na łamach krakowskiego „Życia”.* — Krakowska spółka wydawnicza. Kraków 1922.

Modernizmem nazywa p. E. Boyé ten kierunek, który wystąpił w literaturze europejskiej po naturalizmie. Ojcam jego byli Baudelaire, Verlaine, Mallarmé; wpływy skandynawskie i rosyjskie — nie mało się do tego przyczyniły. Ruch ten przedostał się i do Polski. W r. 1897 Ludwik Szczepański założył w Krakowie tygodnik „Życie”, który początkowo eklektyczny, stał się rychło głównym heroldem tzw. nowych prądów. Wynikło to z pewnych pojęć krakowskich, które się ostatecznie skryształizowały w szeregu artykułów Artura Górskiego pt. *Młoda Polska*. Był to pierwszy program modernizmu, któremu nadał ostrzejsze barwy dopiero w r. następnym, świeżo przybyły do Krakowa Stanisław Przybyszewski. Rok 1899 i 1900 był to okres b. bujnego rozkwitu talentów w Krakowie (Wyspiański) — i owe talenty wywołały ferment nadzwyczajny w literaturze: Przybyszewskiego *Confiteor* (króro my dziś czytamy z pewną pobłażliwością) — wydawało się wówczas objawieniem! P. Boyé b. zrećnie wykazuje pokrewieństwo owego *Confiteor* z romantyzmem wogóle, a zwłaszcza niemieckim z r. 1830—50. Cały też modernizm jest neoromantyzmem.

MIRIAM. *U Poetów. Przekłady z poezji francuskiej belgijskiej i włoskiej XIX wieku.* — Warszawa. J. Mortkowicz. 1921.

Miriam — był jednym z tych, którzy modernizm wprowadzali do Warszawy. Obznajmiony szeroko z literaturą wszechświatową — miał on bardzo wielostronne zamiłowania i sympatie, które zresztą ulegały zmianom od Lamartine'a do P. Claudela. Obdarzony umiejętnością wczuwania się w bardzo wielu (nie we wszystkich) autorów — i świetnie władając formą, Miriam jest doskonałym odtwórcą kongenjalnych autorów. W pierwszej tej serii przekładów, mamy poetów francuskich, belgijskich i kilku włoskich. Znajdziemy tu wszystkie najświetniejsze nazwiska francuskie i belgijskie. Pomijając starych romantyków, jak Lamartine, V. Hugo, Musset, de Vigny i t., występuje tu szkoła zwana „Parnasem”, jak Leconte de Lisle, T. de Banville, Sully Prudhomme, J. M. de Heredia, Grandmougin, Haraucourt; poczem idą różni modernisci: Verlaine, Mallarmé, Rimbaud, Moreas, St. Méril, Gide, Claudel, Arenbergh, Iw Gilkin, S. Giraud, M. Maeterlinck, i t. Z wiochów figuruje tu zwłaszcza Gros. Carducci, Fogazzaro, Marradi. Szkoda, że tak mało.

JAN JAKUBOWSKI. *Dzieje Litwy w Zarysie.* Biblioteka Składnicy. Nr 2. Warszawa, 1921.

Wobec dawnych i nowych stosunków z Litwą, jest to rzecz nader ważna, aby historia Litwy była u nas jaknajszerzej znana, zwłaszcza, że Litwa dała Polsce siła tegich ludzi, jak Jagiełłowie, a później Kościuszko i Mickiewicz. P. J. Jakubowski na 50 stronicach, zwięźle, ale wystarczająco, opowiada nam historię Litwy. Historia Litwy dzieli się na 5 okresów: 1) okres pierwotny do XII w., 2) Litwa samodzielna od XII do 1386, 3) Litwa w zjednoczeniu z Polską (1569), 4) Litwa w unii z Koroną (do 1795), 5) Litwa pod panowaniem rosyjskiem i odrodzenie państwa litewskiego. W okresie pierwotnym jest jeden fakt smutny: nieustanne najazdy staroprusów na Mazowsze spowodowały Konrada Mazowieckiego (1230), że sprowadził Krzyżaków przeciw nim: Krzyżacy naród pruski wytepill i sami jego imię przejęli; gdyby nie unja, ten sam byłby los Litwinów, którzy tym samym językiem mówili, co Prusowie. Unja ocaliła Litwę. Słusznie też mówi poeta „I niema Polski bez Litwy i Litwy bez Polski”. Szlachta litewska się spolszczyła, ale lud zachował mowę praocjów. I jedno i drugie stało się dzięki unii z Polską. Litwini jednak dzisiejsi tego nie rozumieją i czują do Polski niemą nienawiść, jest to w każdym razie nienawiść nie wzajemna. Jakiegolwiek będą obecnie stosunki między Polską a Litwą, skończyć się to musi ponowieniem unii. Dlatego znajomość historii Litwy jest u nas b. potrzebną. W bibliografii autor pominął niektóre dzieła starsze, jak np. *Litwa Ludwika z Pokiewa* (Jucewicza) lub *Białoruś w fantastycznych obrazach Barszczewskiego*; z nowszych niewspomniane *Dzieje porzeczne Litwy i Rusi* Mościckiego.

MIKOŁAJ REJ. *Pisma prozą i wierszem. Opracował Aleksander Brückner.* Biblioteka Narodowa seria I Nr 40. Krakowska Spółka Wydawnicza.

Pod misterną fachową ręką profesora A. Brücknera przedawnione — i dla uczniów, ach, jak męczące! (po co fałszować prawdziwy stan rzeczy?) pisma tego diada i ojca literatury polskiej nabierają życia i krwi: profesor cię prowadzi, dobiera co najwygodniejsze uwagi, objaśnia wyrażenia przestarzałe i dziś nieużywane — i pokazuje nam zacnego, a wygadanego szlachcica z XVI w., który przy małym oświeceniu, posiadał niepospolity talent pisarski, filozofię zdrowego rozsądku jeszcze dziś niepozabawioną wartości, swadę nadzwyczajną i płodność ogromną. Jako poeta — nie jest on zapewne pierwszorzędnym, ale w jego niekunsztownych wierszach jest dużo facecji, humoru i dydaktyki. — Książkę poprzedza doskonały żywot Mikołaja Reja wraz z analizą jego utworów, ułożony przez A. Brücknera, zamyka zaś żywot Reja napisany przez jego „dobrego towarzysza” Andrzeja Trzecieckiego. Z pism Reja prozą podał A. Br. wyjątki z *Żywota poczciwego człowieka*, i *Postylli*. Z wierszy są tu: *Królewska rozprawa*, *Kupiec*, *Żywot Józefa*, *Wiserunek*, *Zwierzyniec*, *Apoftegmaty*.

Sensacyjna Nowość

Sensacyjna Nowość

R. GERLINGA

w tłumaczeniu

Ignacego Nikorowicza

DZIEWCZYNA,

KTOREJ ZA ŻONĘ BRAĆ SIĘ NIE POWINNO

16 ilustracji w tekście.

RADY I WSKAZÓWKI

Cena 300 marek z przesyłką pocztową.

Zamawiać należy:

Administracja „Głosu Wiedeńskiego”

WIEDEŃ 1, JOHANNESGASSE 14/31.